

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III. | ŁÓDŹ, PIĄTEK 20 MARCA 1925 r.

NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY.

Nr. 65

Sowiety odbierają w Łodzi zakupiony towar.

Ogółem tranzakcja Łodzi z „Wniesztorgiem” wynosi 350.000 dolarów. Widzew sprzedał za 98.000 dol., Grossleit za 70.000 dol. Transporty idą do Nagorieleje. Konferencja u Eitingonów. -- Towarów wełnianych nie zakupiono.

Pobyt sowieckiej misji zakupów przy nosi tym razem zupełnie konkretne rezultaty. Wysłannicy „Wniesztorgu” finalizują uprzednio projektowane umowy.

W dniu dzisiejszym odbywa się odbieranie towarów w Widzewskiej manufakturze przez specjalnych urzędników sowieckich. Zakupiony w tej firmie towar przedstawia wartość około 98.000 dolarów.

Delegaci sowieccy, po szczegółowym zbadaniu zawartości bel, opieczętniają je i wysyłają do Rosji przez Stobce—Nagorieleje. Na terytorjum polskiem towar nie jest ubezpieczony. Widzewski towar zostanie wysłany z Łodzi we wtorek, gdyż zapłata należności ma nastąpić w poniedziałek w centrali Banku Polskiego w Warszawie.

Wczoraj odebrao 305 bel manufaktury u hurtownika Grossleita. Bele zawierają

towary zawierciowskie, a przedstawiają wartość około 70.000 dol. Transport ten wynosi 3 wagony ekspedjowane przez firmę ekspedycyjną Szenker i S-ka.

Dzisiaj odbędą delegaci sowieccy konferencję z prez. Borysem Eitingonem celem sfinalizowania zakupu w tej firmie.

Pogłoski, jakoby Wniesztorg zakupywał bezpośrednio w Zawierciu nie odpoowiadała rzeczywistości, gdyż firma ta nie posiada własnej sprzedaży, jak to donosiłmy swego czasu, z okazji przeprowadzenia sanacji.

Ogół tranzakcji zawartych tym razem w Łodzi wyrazi się przypuszczalnie w kwocie 350.000 dol. Zakupione towary składają się z następujących gatunków: surówki, ubraniowych i białych towarów. Niezależnie od tranzakcji w Łodzi „Wniesztorg” prowadzi pertraktacje z przemysłem czeskim i włoskim.

Przez pewien czas obiegały pogłoski o zawarciu transakcji na towary wełniane. Na razie nie sprawdziły się one, gdyż ludność sowieców jest za biedna, aby mogła sobie pozwolić na luksus manufaktury wełnianej; możliwym jednak jest, iż nieco później poczynione zostaną również pewne zakupy towarów wełnianych. Obecnie równocześnie z finalizowaniem pierwszego zakupu towarów bawełnianych, słyszy się zdania, iż niebawem nastąpi druga, również wielka tranzakcja.

Monarchowie europejscy w karykaturze zagranicznej.



Król angielski, Jerzy.



Król hiszpański, Alfons.

Powrót min. Skrzyńskiego do Warszawy.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 20 marca.

Min. Skrzyński odbył w ciągu dnia wczorajszego szereg narad z francuskimi mężami stanu, oraz ambasadorem Chłapowskim.

O godzinie 8 i pół min. spraw zagran. Skrzyński wyjechał z powrotem do Warszawy.

Senator Borah jedzie do Rosji.

Polska Agencja Telegraficzna.

Waszyngton, 20 marca.

Jak donosi „Telegraphen Company” sen. Borah oświadczył, że w kwietniu udaje się do Rosji Sowieckiej dla zbadania tamtejszych stosunków.

W tutejszych kołach politycznych sądzą, że sen. Borah, który jest przewodniczącym komisji spraw zagranicznych senatu, będzie pertraktował z rządem sowieckim w sprawie uznania rządu sowieców przez Stany Zjednoczone.

Sowiety ponownie oskarżają Anglię iż tworzy blok antysowiecki.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Moskwa, 19 marca.

Prasa sowiecka alarmuje obecnie opinię publiczną o rzekomych rokowaniach, które prowadzi Anglija z państwami europejskimi w sprawie utworzenia bloku antybolszewickiego.

„Izwiestija” twierdzą, iż z tego też powodu Chamberlain jest takim gorącym zwolennikiem zawarcia angielsko-francusko-niemieckiego paktu gwarancyjnego. X.

Tragiczna wycieczka zamiejska pensjonarek warszawskich.

Zostały napadnięte przez apaszów warszawskich. — 1 młody pierwsosnek zdeptany.

Warszawa, 20 marca.

Piętnastoletnia Karolina W., pensjonarka wybrała się wczoraj z dwiema koleżankami na pierwsosnki za miasto.

Podobno same wdzięcznym kwiatkom szły panienki tanecznym krokiem, śmiejąc się i pośpiewując, przez Wolę ku Gosławickiemu polu.

Nie dostrzegły też wcale, że już od dłuższego czasu w pewnej odległości kroczy za nimi dwóch mężczyzn. Zauważyły ich dopiero na Gosławickim polu, zdala od podmiejskich domów, gdy zbliżały się ku pierwszym zaroślom.

Tu nieznanymi osobnikami przyspieszyli kroku i podszli obcesowo do panienek. Panienkom zamarły serduszka. Napastka była tak widoczna, że nie pozostawiała ani cienia wątpliwości co do swych złowrogich zamiarów.

Karolina W. jako najstarsza, rzuciła się pierwsza do ucieczki. W ślad za nią podążyły koleżanki, widząc jednak go-

niących za nimi urwisów, pierzchnęły w różne strony.

Apasze zlekceważyli młodsze dziewczęta i pognali za najstarszą. Dopadli ją też natychmiast i powlekli w krzaki.

Długo jeszcze wystraszone panienki słyszały rozpaczliwe wołania nieszczęśliwej Loli. Nie mogąc przyjść jej z pomocą śpieszyły co tchu ku miastu. Ale strach spętał im nogi i wyczerpane padły na ziemię. Po pewnym czasie ujrzały oddalających się śpiesznie napastników. Wtedy wróciły do opuszczonej przyjaciółki. Znalazły ją w potarganej sukience we łzach i we krwi, z obłąkanym wyrazem na bladej twarzy.

Karolina W. uległa zniewoleniu, a w walce, jaką stoczyła z opryszkami odniosła ranę kłutą w prawą pachwinę. Na miejscu potwornej zbrodni leżały zdeptałe pierwsosnki...

Dopiero o zmroku powróciły dziewczęta do domu. Sprawą zajął się Urząd śledczy.

Śmierć lorda Curzona.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 20 marca.

Lord Curzon zmarł dziś o godzinie 5.30 rano.

Pożar zniszczył doszczętnie operę odeską.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Wiedeń, 19 marca.

Z Moskwy donoszą, iż pożar zniszczył w dniu wczorajszym całkowicie gmach opery w Odesie. Pożar powstał po przedstawieniu z niewiadomych przyczyn. Zdołano jedynie uratować bibliotekę.

Dekoracje, które zostały spalone, przedstawiały ogromną wartość, gdyż były malowane przez najwybitniejszych malarzy włoskich.

Wizyta Rakowskiego u Trockiego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Moskwa, 19 marca.

Podczas swego ostatniego pobytu na Kaukazie Rakowski odwiedził Trockiego, z którym odbył naradę.

Jak wiadomo Rakowski w swoim czasie głosował na zjeździe centralnego komitetu partji komunistycznej przeciw rezolucji, która skierowana była przeciwko Trockiemu.

Czwarta międzynarodówka ma być utworzona w Chrystjanji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Chrystjanja, 19 marca.

Czynione są tutaj przygotowania celem zorganizowania czwartej międzynarodówki.

Do międzynarodówki tej wejść mają odciepnieci komunizmu.

Głównymi organizatorami tej międzynarodówki są wybitni norwescy oraz szweccy działacze.

Wzrostwa ukoronowanego „pantoflarza“.

Historji francusko-wojskowej rywalizacji militarnej na Bałkanach.

Misja wojskowa francuska z generałem Gerardem na czele jedzie do Grecji. Jej zadaniem będzie wyszkolenie armji greckiej.

Już po raz drugi w ostatnim ćwierćwieczu instruktorzy wojskowi francuscy przystępują do szkolenia wojsk greckich.

Po raz pierwszy stało się to na kilka lat przed pierwszą wojną bałkańską. Kreteńczyk Venizelos stanął na czele rządów greckich. Jako bystry mąż stanu zrozumiał, że przede wszystkim trzeba zreorganizować armję, ponieważ ta ostatnia ani na arenie międzynarodowej, ani w Grecji samej nie cieszyła się zaufaniem od czasu sromotnej przegranej wojny z Turcją w 1897 roku. Zwolennik państw zachodnich, wierzył w geniusz Francji. Dlatego jako prezes ministrów greckich zwrócił się po instruktorów do Francji.

Do Niemiec nie chciał i nie mógł się zgłaszać. Nie chciał, bo Niemcy byli strasznie w Grecji niepopularni od czasu, gdy z racji wysadzenia wojsk greckich na Krecie, rząd niemiecki zaproponował pierwszy i pierwszy wprowadził w życie, jako ośrodek karny przeciwko Grecji ostrzeliwanie portu Pireus. Nie mógł się też zwracać do Niemiec po instruktorów, ponieważ ci instruktorzy niemieccy z baronem von der Goltzem na czele już od szeregu lat zajmowali się organizowaniem i musztrowaniem armji tureckiej, a więc armji z którą Grecy musieli walczyć w 1897 r.

Przybyła zatem do Aten misja wojskowa francuska i zajęła się reorganizacją armji greckiej. A z jak dobrym pracowała wynikiem, najlepszym dowodem obie wojny bałkańskie w 1912 i 1913 roku. Ten sam następca tronu Konstantyn który w 1897 roku ponosił w Tessalji same klęski sromotne i pod naporem oburzonej opinii publicznej musiał na szeregu lat uciekać z Grecji, aż go tam znowu sprowadził Venizelos, — ten sam Konstantyn w pierwszej wojnie bałkańskiej zdobył na czele armji greckiej, zreorganizowanej przez oficerów francuskich, Janinę i zadał Turkom, dowodzoną przez Niemców, szereg klęsk decydujących by wreszcie wejść tryumfalnie do Salonik. Zwycięstwa w drugiej wojnie bałkańskiej były jeszcze świetniejsze, gdyż trzeba było stawić opór rozruchwalonym poparciem Austro-Węgrów i Niemiec wojskom bułgarskim. Ale i to zadanie powiodło się Grekom znakomicie dzięki taktycznemu i strategicznemu wyszkoleniu francuskiemu.

Wtedy więc po całej Europie poszły słowa podziwu dla sztuki wojskowej francuskiej, ponieważ także i armja serbska, zwycięska w obu wojnach bałkańskich, była uczennicą Francji, gdyż król Piotr Karadżordzewic, sam wychowanek szkoły oficerskiej w Sain Cyr, zaraz w pierwszych miesiącach panowania za prosił do Belgradu instruktorów wojskowych francuskich.

W Berlinie odczuło te pochwały dla armji i sztuki wojennej francuskiej bardzo niemiłe. Niemał wprost jako osobistą obrazę. Postanowiono zatem zaprotestować publicznie. A ponieważ Wilhelmowi II nie dostawało taktu, przeto zrobiono to niebawem niezgrabnie...

Król Konstantyn — był już bowiem królem po zamordowaniu ojca, króla Jerzego przez zwarzowanego greka w Salonikach — pozostawał pod pantoflem swojej żony Zofji, siostry cesarza



Handlowa dzielnica miasta Tokio (Japonja) widziana z lotu ptaka która uległa katastrofie pożaru.

W kolisku przestępstw ludzkich.

Zbrodnia 50-letniej staruszki.

Sensacyjny proces w Budapeszcie.

Budapeszt, w marcu.

Przed sądem stoi kobieta blisko 50-letnia w ubraniu o męskim niemal kroju, do którego stosują się całkowicie jej ostre rysy i ścięte, niepielegnowane włosy. Jest nią **Gisella Oreszkowicz**, była właścicielka salonu mód na jednej z wykwiutniejszych ulic stolicy, a obecnie od dziesięciu już miesięcy gość więzienia śledczego w Budapeszcie.

Ciaży na niej straszliwa wina. We śnie otruła swą kuzynkę przy pomocy gruzu, ograbiła ją, a następnie, mając zamiar rozczwartowanego trupa spuścić w koszyku do Dunaju, pokrajała ciało zamordowanej.

Lecz do dopełnienia zbrodni nie starczyło jej sił i nerwów i pozostawiła trupa w łóżku z pół obciętą głową i rozprutym ciałem.

Przez kilka nocy dzieliła w ten sposób posłanie z zamordowaną przez siebie kuzynką i dopiero, gdy nie mogła już dłużej znieść okropnego fetoru, postanowiła „wyruszyć w świat”. Doszła jednak tylko do Grau, stamtąd zaś ciągnęło ją to nieokreślone „coś”, towarzyszące każdemu zbrodniarzowi i nakłaniające go do powrotu na miejsce zbrodni.

Wróciła więc pod tym nieokreślonym przymusem psychicznym do Budapesztu, gdzie w jednym z hoteli natychmiast ją ujęto.

Przed policją zeznała, że zabiła Irmę

Raffersberger, swą kuzynkę, we śnie podcięła jej szyję. Następnie zmieniła swe zeznanie; najpierw otruła swą krewną, odkręciwszy w kuchni kran z gazem, później dopiero podcięła jej szyję i rozpruła ciało.

Przed sądem śledczym cofnęła i to zeznanie. Starła się tu złagodzić nieco swój straszliwy postępek. Podczas kłótni zarzuciła Irmie chustkę na szyję i nie mając absolutnie zamiaru jej udusić, ciągnęła tak długo, dokąd tamta nie padła bez ruchu. Próbowwała pokrajać i usunąć ciało, wreszcie nie mogąc się na to zdobyć, zabrała jej klejnoty i pieniądze.

Sędzia zapytuje, co oskarżona może przytoczyć na swe usprawiedliwienie.

„Usprawiedliwienie?” — zapytuje pod sądna na pół zdziwiona i oburzona. „Nie mam nic do przytoczenia, nie wiem, jestem niewinna”. Sędzia twierdzi, że na wet w wypadku niewinności mogłaby jednakże udzielić sądowi kilka wyjaśnień w sprawie własnej ucieczki i pokrajania trupa.

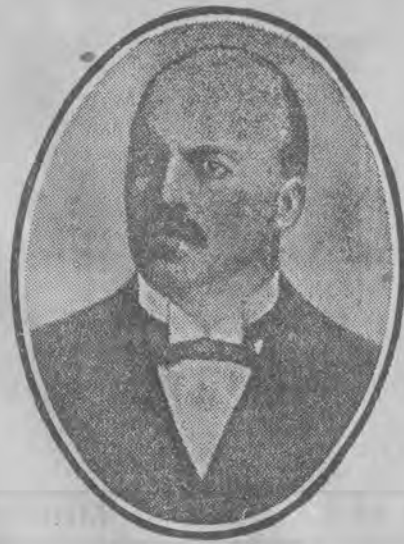
Uspokajające słowa sędziego nie wywołują pożądanego skutku. Pod sądna popada w histeryczne łkanie i jak szalona wola „O niczem nie wiem. Jestem niewinna”.

Wkrótce jednakże uspakają się historyczka z chustką była zmyślona. Irma została otwarty kran z kuchenki gazowej. Tej krytycznej nocy nie spała z kuzynką

Wilhelma II. Ona to więc nakazała małżonkowi, by publicznie oświadczył, że dlatego zwyciężył Turków i Bułgarów, ponieważ trzymał się zasad wojskowych wpojonych w niego podczas pobytu w

Berlinie przez generałów niemieckich.

Venizelos miał potem niemało kłopotu z przeproszeniem obrażonej Francji, która właśnie miała dać Grecji pożyczkę.



Adolf Steiger, zmarły niedawno prezydent Szwajcarii.

lecz obok w małym pokoiku kiedy zjawiała się nad ranem do kuchni znalazła kuzynkę umarłą. Zrozumiała natychmiast że zaciąga na niej podejrzenia i dla tego postanowiła usunąć trupa.

Świadkowie protestują natychmiast, twierdząc, że przyległy pokoik jest raczej komórka, w której niema miejsca na spać.

Podsądna wpada znowu w atak histeryczny i krzycząc opowiada, że nie potrafiła nigdy zabić nawet kurczęcia, jak może na więc oskarżyć ją o popełnienie tak wielkiej zbrodni. Dozorczyni domu zaś świadczy, że, gdy Gisella Oreszkowicz kupowała żywy drób, to prosiła ją zawsze o zażyczenie go. „Co innego kura a co innego człowiek” zauważa prokurator.

Podsądna popada znów w szal histeryczny. Następuje szereg jałowych pytań i odpowiedzi. Oskarżona wciąż upiera się że kuzynka jej sama była sprawczynią swej śmierci, zapomniawszy zakręcić kurek gazowy.

Melduje się pewien świadek, u którego pracowała dawniej zamordowana. Odznaczała się ona za życia rzeczywiście wielkim roztargnieniem, ponadto od czasu pewnej operacji pozbawiona została niemal całkowicie powonienia i rzeczywiście nigdy nie zauważała gdy zostawiała otwarty kurek gazowy. Inni świadkowie twierdzą, że Gisella Oreszkowicz skarżyła się niejednokrotnie na kuzynkę że stale zalega w opłacie za wikt i mieszkanie.

Zeznaniu ostatnich świadków zawdzięcza Gisella Oreszkowicz, że uniknęła śmierci przez powieszenie. Sąd skazał ją na dożywotnie ciężkie roboty.

Sensacyjny proces karny w Rumunji.

W obronie oskarżonego występuje 2437 adwokatów. — 12,000 osób zgłosiło się do obrony i świadczenia na rzecz obwinionego.

Czerniowice, 19 marca.

W cichem miasteczku Focsani nad dawną granicą bukowińską - rumuńską rozpoczął się proces przeciwko studentowi Kornelemu Codreanu, który zastrzelił prefekta policji w Jassach, Manciu. Proces, przydzielony trybunałowi przy sięgłych we Focsani, wywołał wśród ludności nadzwyczajne wzburzenie.

Władze ze swojej strony zarządziły wszystkie kroki, ażeby proces odbył się spokojnie. Do sali rozpraw cisną się tłumy publiczności. Przesłano z Bukaresztu kompanię żandarmerji i licznych urzędników z biura bezpieczeństwa. Do sądu na listę obrońców oskarżonego Codreanu zapisało się 2437 adwokatów. Sąd wezwał do rozpraw 250 świadków.

Już po ogłoszeniu powyższych informacji nadeszła tu wiadomość z Focsani że 12,000 osób zgłosiło się do obrony i świadczenia na rzecz obwinionego. Wśród obrońców znajduje się profesor uniwersytetu Cuza.

Humor angielski.



— Kupiłam sobie nową suknię... Kosztuje 100 funtów sterlingów.
 — Co—o?! 100 funtów!... Tyle pieniędzy!... Dlaczegoś mnie nie pytała o pozwolenie?..
 — Żalowałam 2 pensów na telefon.

„Daily Mail”, Londyn.

Steinach i Woronow zdumieliby się.

Odmłodzenie 70-letniej osoby w ciągu paru minut.

Cudownie „odmłodzoną” zajęła się policja warszawska

Warszawa, 19 marca.

Dr. Piwko, zamieszkały przy ulicy Dzielnej Nr. 3, posiada wrażliwą na nie dole ludzką kucharkę.

Właśnie wczoraj owa Marysia około godziny 5 po południu zajęta była zmywaniem naczyń po obiedzie, gdy za pukano do drzwi nieśmiało. Służąca uchyliła drzwi i ujrzała na progu znękaną, nieszczęśliwą, pokaszającą staruszkę.

— Głodna jestem, od rana łyżki strawy nie miałam w ustach — biadała przybyła.

Wzruszyła się tym ogromem starszej nędzy pocziwa kucharka państwa Piwków i zaprosiła siwowłosą niewiastę do kuchni. Znalazły się resztki z obiadu w garnkach, znalazł się chleba kęsek — w sam raz tyle, aby nieszczęśliwą nakarmić.

Staruszka jadła powoli, błogosławiąc rękę miłosierną i baczną rozglądając się wokoło.

W pewnym momencie służącą wezwano do pokoju, skąd wnet wróciła. Staruszka tymczasem skończyła ucztę i dziękując znów serdecznie, zgarbiona ociężała opuściła gościnną kuchnię.

W chwilę potem służąca z przerażeniem stwierdziła, iż z kuchni wraz ze staruszką zniknęło palto damskie i jesienka męska, które zamierzała właśnie czyścić.

Wybiegła do sieni, aby schwytać staruszkę, ta jednak zdolała już zbiec.

Przez okno zaalarmowała stróża, ten zaś wybiegł na ulicę, — gdzie pogonił za oddalającą się bardzo szybkim krokiem kobietą, którą zatrzymał wraz ze skradzionymi rzeczami.

Sprawa skończyła się w komisariacie, gdzie nastąpiła prawdziwa metamorfoza. Siedemdziesięcioletnia na wygląd staruszka przemieniła się w dwudziestoletnią dziewczynę.

Opadła siwa peruka, cudotwórcza zimna woda wygładziła zmarszczki z niemalą precyzją wymalowane węglem.

Stwierdzono, iż tak świetnie odmłodzoną osobą jest zamieszkała przy ulicy Ostrowskiej Nr. 13 Róża Cygier, która w rodzinie swej posiada jedynie bardzo znane i popularne w wydziale śledczym osoby.

Odmłodzoną staruszkę odesłano do 2 rejonu śledczego.

Cześć bohaterowi!

W niedzielę odbędzie się uroczysta akademja ku czci ś. p. kapitana Stefana Pogonowskiego, poległego w r. 1920 w walce z bolszewikami.

W niedzielę odbędzie się w Łodzi uroczysta akademja ku czci ś. p. kpt. Stefana Pogonowskiego poległego w 1920 roku w walce z bolszewikami.

Kpt. Pogonowski na czele 1-ego bataljonu 28 p. Strzel. Kan. zaatakował

pod Wólką Radzywińską szereg nieprzyjacielskie, które pod naporem szalonego natarcia załamały się i pierzchy. Odnosząc zwycięstwo kpt. Pogonowski poległ bohaterską śmiercią.

W pierwszym ataku w nocy z 15 na 16 sierpnia wiodąc swych żołnierzy w bój został ciężko raniony. Z ran tych niestety nie wyleczył się i obecnie spoczywa na cmentarzu katolickim w Łodzi.

Mimo, że od chwili śmierci Jego upłynęło już blisko pięć lat, do dnia dzisiejszego na grobie bohatera niema pomnika. Obecnie utworzył się komitet, który zajął się energicznie tą sprawą i w celu zebrania odpowiednich funduszy organizuje uroczystą akademję. Przemawiać będą na niej gen. Żeligowski, mec. Biłyk i mec. Kon. Poza tem wykonanych będzie cały szereg produkcji artystycznych.

Cichemu bohaterowi winna na akademji tej złożyć hołd cała Łódź.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

CZYTAJCIE

„REPUBLIKĘ”

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Druga odpowiedź na ankietę „Expressu”.

„Prawo miłości nie istnieje — powiada pani Lili — miłość sama jest prawem, które nakazuje kochać!”.

„Nie masz prawa go kochać -- znaczy -- nie masz prawa wyjść za niego za mąż”.

Prawo i miłość?
 Jak połączyć te dwa pojęcia, jaką wspólną myślą powiązać dwie odrębności, które ze sobą nic wspólnego nie mają?

Czy istnieje prawo do życia lub śmierci?

Czy można komuś powiedzieć: — Przestań o nim myśleć!... Nie wolno ci do niego tęsknić!... Nie wolno ci go kochać — nie masz do tego prawa!

Jeżeli się mówi komuś „nie masz go prawa kochać” nie ma się wówczas na myśli kulturowania w sobie najintymniejszych, najcenniejszych uczuć miłosnych, ale pod płaszczykiem tych słów uważa się zewnętrzny objaw miłości, najrealniejszą jej formę pod postacią ślubu.

Jeżeli matka powiada córce: „nie masz prawa go kochać”, znaczy to „nie masz prawa wyjść za niego za mąż” — nigdy jednak nie można zabronić człowiekowi wyrzeczenia się uczuć, które stanowią składową część jego duszy.

Prawo miłości nie istnieje. Miłość sama jest prawem, które nakazuje czło- wiekowi kochać.

Jeżeli miłość byłaby rzeczą dozwoloną tylko w pewnym okresie wieku np. od lat 20-tu do 30-tu, w takim razie życie nasze pozbawione byłoby w latach poza temi granicami najistotniejszego uroku, najrozmaitszych uczuć i

człowiek, który przekroczył trzydziestkę mógłby już zrezygnować z dalszego życia.

Dlaczego należałoby odbierać kobiecie „w wieku niebezpiecznym” jedyną radość i sens życia?

Uważając ten rodzaj miłości za nie moralny, ciekawa jestem, jakby zapatrywano się na analogiczny wypadek w sensie odwrotnym: czy miłość młodej kobiety do starszego mężczyzny jest usankcjonowana przez opinię publiczną?

Zdarza się wszak bardzo często, że ośmnastoletnia pensjonarka czuje „przebudzenie się wiosny” i pewnego dnia dochodzi do wniosku, że zakochała się w panu profesorze, który żył już na świecie dwa razy tyle co ona.

Czy ona ma prawo do tej miłości?

Czy ktoś wogóle może jej wytłuma- czyć, że sprząga się na całe życie z człowiekiem, który jej nigdy nie zrozumi, gdyż jest od niej starszy o dwadzieścia lat.

Miłość to szczęście, a szczęście jest poczuciem indywidualnym i nikt nie może wprowadzać na te lub inne tory cudze szczęście.

Każdy człowiek ma prawo do miłości bez względu na wiek, o ile oczywiście miłość jego wypływa z głębi uczuć, a nie najniższych instynktów.

Lili.

KINO TEATR

CZARY

pod dyrekcją kinoteatru „Luna”

Dziś premiera!
 Dalszy ciąg i dokończenie
 wielkiego filmu amerykańskiego

„Europa mówi o tem”

podług powieści Jules’a Verne’a „Podróż naokoło świata”
 p. t.

„Na dymiącym wulkanie”

w 2-ch serjach — 12 aktach (4000 metrów razem).

Film ten pod względem sensacji, techniki i ciekawych zdjęć przewyższa wszystko co się dotychczas widziało.

Początek przedstawień o godz. 4-ej, 6-ej, 8-ej i 10-ej wiecz.
 w sobotę i niedzielę o godz. 2-ej po poł.

NA SEZON WIOSENNY I LETNI

NADSZEDŁ TRANSPORT ANGIELSKICH MATERJAŁÓW

KTÓRE JAKOŚCIĄ GATUNKÓW I DE-
 SENI PRZESCIGNĘŁY WSZELKIE DO-
 TYCHCZAS SPROWADZANE MATERJAŁY

GELASSEN i KAZIMIERSKI

UL. PIOTRKÓWSKA 114. — TELEFON 28-63.



Zmarły profesor Wasserman słyn-
 nalazca niezawodnej meto-
 dy wykrywania syfilisu.

List, który nie doszedł adresata.

Na marginesie wczorajszego posiedzenia rady miejskiej.

Od kilku już tygodni „suwereni” miejscy mają święte życie—rada zbiera się rzadko raz na dwa, trzy tygodnie, obrady trwają godzinę, dwie tak że ma się wrażenie, iż posiedzenia są zwoływane tylko poto by nasi „radcy” z większości nie wyszli z wprawy, a radni z opozycji nie zapominali o obowiązku wytykania magistratowi jego błędów, nielegalności i fałszywych posunięć.

Dla przyzwoitości i zachowania porządku porządek dzienny przetykany jest sprawami zasadniczymi przeważnie jednak formalnymi.

Do takich również spraw zaliczyć należy prowizorium budżetowe, które zarówno dla magistratu, jak i dla większo-

ci komunalnej jest ot tylko... formalnością, którą można załatwić nie w ciągu minut lecz sekund.

Referent wymienia kilka cyfr, radni z większości podnoszą ręce, przewodniczący wypowiada sakramentalną formułkę — i prowizorium jest uchwalone.

Tak zresztą jest, że wszystkimi sprawami dotyczącymi gospodarki komunalnej i nie mającymi momentów partyjnych.

Zasadniczo bowiem o głosowaniu na szęj większości komunalnej nie decyduje treść wniosku, lecz wnioskodawca — niewątpliwie gdyby wniosek o przyznaniu magistratowi prowizorium budżetowego zgłosił r. Lichtensztajn lub Miłman wniosek ten upadłby tą samą większo-

cią głosów, którą przechodzi, gdy stawia go członek frakcji większości.

Oprócz załatwienia „formalności” budżetowej przez większość komunalną, ujawniono na wczorajszym posiedzeniu małą „nieformalność”.

Oto poprostu jeden z członków magistratu otworzył list nie do niego adresowany, a że był to człowiek konsekwentny wykorzystał treść tego listu, przesłał go do komisji dyscyplinarnej i urzędnik został zdegradowany.

Właściwie nie zawinił tu otwierający list lecz autor jego...

Mógł on przecież przewidzieć, że istnieje ewentualność iż list taki dostanie się do rąk niepowołanych choć powołanych do władzy przez wyborców.

Oczywiście, że była to tylko „nieformalność”, choć tego rodzaju „nieformalności” są przewidywane przez kodeks karny i grożą przykreimi następstwami owemu niepowołanemu!

Dzieję się doprawdy w magistracie Dzieję się doprawdy w magistracie fom, ani manufakturzystom łódzkim nie śniło.

Przykrym bowiem snem, a raczej zmorą są dla społeczeństwa łódzkiego rządy obecnego magistratu. Jest już najwyższy czas na zmianę składu naszej rady miejskiej.

Zrobili oni swoje: skompromitowali siebie partje i wyborców — murzyn zrobił swoje, murzyn może pójść.

—hak—

Teatr LUNA

Dziś
poraz ostatni
TANCERKA
HISPANSKA
z POLĄ
NEGRI.

„Tylko dla mężczyzn!” —
„Tylko dla kobiet!”.

Z ekstrawagancji ojczyzny bogatych wujaszków.

Oryginalne doprawdy miewa nieraz pomysły — ojczyzna bogatych wujaszków. Niedawno temu wybudowano w New Yorku olbrzymi hotel z olbrzymim napisem „Tylko dla mężczyzn”. Tego żądał klub antyfeministów.

Cóż z tego, gdy najzagorzalsi nawet przeciwnicy płci pięknej pozbawieni widoku teje nie zdołali długo wytrwać i spartański nakaz złagodniono w tym duchu, że wolno wynajmować pokoje... lecz tylko ładnym przedstawicielkom płci pięknej. Zakaz miał być podtrzymany w stosunku do... brzydkich. Takim już jest świat.

Lecz kobiety mają swój rozum i w myśl przysłowia „wet za wet”, wybudowało „Stowarzyszenie młodych dziewcząt” również hotel wspaniały. A powodując się zemstą ogłaszają zakaz przyjmowania... mężczyzn bez wyjątku.

Posunęły się tedy kobiety o krok dalej! I nie tylko to. Nakazano ściśle badanie lekarskie wszystkich kandydatek.

Miały również lokatorki wykazać się, że nie są ani zaręczone, ani zamężne, że nie utrzymują żadnych stosunków z płcią brzydką i zapewnić, że.. w przyszłości nie podobnego nie zamierzają. Najchętniej udziela zarząd hotelu miejsca różnym nauczycielkom, urzędniczkom, szwaczkom i wszystkim tym kobietom, które zdane są na własne siły. Prawdopodobnie jednak nadobne nieprzyjaciółki mężczyzn pójdą do Kanossy i przekonają się, że wygodniejsza jest samotność, — ale we dwójkę.



Jak pan Widerkiewicz wędrował od jednej narzeczonej do drugiej, czyli smutny koniec wyprawy po czerwony krawat.

Pan Kazimierz Widerkiewicz miał narzeczoną...

Rzecz napozór zwykła i w dobie współczesnej codzienna. Nie zajmowali byśmy się nią wcale, gdyby nie ta okoliczność, że p. Kazimierz praktycznie stosował zasadę, iż od przybytku głowa nie boli.

W myśl tej maksymy z kądinąd bardzo słusznej p. Kazimierz robił „oczko” do swej nadobnej sąsiadki z oficyny panny Franciszki W.

Panna Franciszka jako, że jest kobietą temperamentną nie pozostała Kolicia temperamentną nie pozostała Kazikazał się chłopcem sprytnym i „akcję” prowadził na dwa fronty.

Tak upłynęło kilka tygodni. Sielanka zdawałoby się trwać będzie do nieskończoności. Panna Franciszka ufając przy sięgom Kazika zaczęła już myśleć o ślubie... Ustanowiono nawet termin jego i p. Kazimierz a conto posagu otrzymał od swej narzeczonej nową parę spodni nowiuteńki czerwony krawat i lakierki. Wszystko to miał na siebie włożyć w dzień ślubu, by jak przystało na eleganckiego młodziana powierzchownością swoją zaimponować... księdzu.

Wszystko szło jak po maśle i Widerkiewicz anielsko się czuł w roli podwójnego narzeczonego. Zaznaczyć przytem należy, że pierwsza narzeczonej Kazika za własną zgodą uzyskała bezterminowy „urlop”...

Niema jednak na świecie prawdziwego szczęścia. Stwierdził to p. Kazimierz który doszedł do przekonania, że niema nic gorszego jak ludzkie języki. One to właśnie zrujnowały jego szczęście.

Panna Franciszka dowiedziała się bowiem, że jej wybrany prócz niej ma jeszcze jedną miłostkę. Nie chcąc być „jedną z wielu” postawiła Kazikowi ultimatum: albo ja, albo ona...

Ten szczęśliwy do niedawna Kazik znalazł się w niegodnej zazdrości sytuacji.

To się nazywa być wziętym w dwa ognie — mruknął sobie pod nosem. Nie tracąc jednak fantazji rozpoczął swą obronę.

— Nie wierz Franka ludziom. To nie prawda. Ciebie tylko kocham i z tobą się tylko ożenię... W tym momencie w wyobraźni Kazika wibrować zaczęły... spodnie... lakierki... i czerwony krawat.

Ale Franka była nieubłagana.

„Idź precz” — to ostatnie słowo, którym obdarzyła swego narzeczonego

Kazik zrezygnował z „przyszłej” żony, żal mu jednak było czerwonego kra-

watu. Za wszelką cenę postanowił go zdobyć.

Realizując zamiary postanowił działać. Pod nieobecność Franki zaszedł do jej mieszkania i kroki skierował w kierunku kuira, który spoczywał sobie w kącie schludnej izdebki.

Zabrał spodnie, lakierki, krawat i więcej nie pokazał się.

Powrócił do „pierwszej” narzeczonej której urlop właśnie się skończył.

Kazimierz Widerkiewicz za przywłaszczenie cudzej własności skazany został na 50 zł. kary i 7 dni aresztu.

R.

Idea przywracania ludziom młodości zbankrutowała.

W jednym z pism przyrodniczych francuskich dr. M. Martin zapewnia, iż teorię przywracania ludziom młodości zapomocą przeszczepiania do organizmu gruczołów szympansa i innych, należy uważać za zlikwidowaną.

Sensacyjne ogłoszenia i artykuły w prasie o odmłodzeniu, wywołały nieziszczalne nadzieje u wielu bogatych starców. Ścisłe badania, przeprowadzone nad wynikami tych doświadczeń wykazały, że owo tak zwane odmłodzenie było bardzo krótkotrwałe, przejściowe i przyniosło zawód. Powagi lekarskie miały sposobność przekonać się, iż owe t. zwane dobroczynne rezultaty były niczem innym jak sugestją i podnieceniem wynikiem z oczekiwania dobroczynnych skutków szczepienia.

Podniecenie to wywołało dla zdrowia pacjentów więcej szkód niż korzyści. O pewnym bogaczu portugalskim wiadomo, iż swoją nagłą śmiercią zawdzięcza „pomyślnie” przeprowadzonej operacji szczepienia. Podobnych lub zbliżonych wypadków niezawodnie okaże się więcej.



Anna Gabbionetta, słynna pianistka włoska, uważana jest za jedną z najpiękniejszych kobiet swej ojczyzny.

Krwawy dramat w arystokratycznym świecie Rzymu.

Hrabia Serra, stojąc w obronie honoru siostry, zastrzelił szwagra.

Siostra jego, dowiedziawszy się o czynie brata, zażyła sublimatu — i otrują się.

W Rzymie rozegrała się w tych dniach krwawa tragedia, która poruszyła do głębi towarzyskie sfery stolicy Włoch. Baron Pio di Simoni, bogaty i przystojny przemysławiec ożenił się rok temu z piękną, ogólnie lubianą hrabianką Mercedes Serra.

Simoni znany był ze swego hulaszczego życia, na które pozwalały mu jego miliony, i wiadomem było, że dopiero na kilka miesięcy przed ślubem, zerwał stosunek miłosny z pewną aktorką.

Rodzice pięknej Mercedes z całych sił starali się zwalczyć uczucie córki dla Simoni. Panna, która poznała go na balu, od pierwszej chwili gorąco się nim zainteresowała, a Simoni szalał wprost za uroczą hrabianką. Flirt obojga trwał kilka tygodni i pewnego dnia Simoni oświadczył się o rękę panny Mercedes.

Państwo Serra, bacząc na uczucie córki, nie chcieli odmówić, prosili tylko o czas do namysłu, ze względu na młodość Mercedes, która liczyła zaledwie lat 17. — Perswazje rodziców i brata nie pomogły i Simoni poprowadził wkrótce swą piękną narzeczoną do ołtarza.

Małżonkowie kochali się bardzo. Wspaniała willa barona na via Boncom pagny w Rzymie rozbrzmiewała ciągle śmiechem i wesołością. Zdawało się, że szczęście zamieszkało tam na zawsze. W tem nadszedł list z Wenecji adresowany do baronowej. W liście tym, nie podpisanym, donoszono, iż baron już jej nie kocha, że ożenił się w chwili jakiegoś otumanienia a obecnie powrócił znów do dawnej swej miłości, aktorki F. B.

W pierwszej chwili Mercedes nie zorientowała się nawet, czy list ten jest naprawdę do niej pisany i nie pojmowała jego treści. Po pewnej chwili przy pomyślności sobie częsta w ostatnich czasach nieobecność męża. Zdenerwowana pobiegła z listem do pokoju barona, gdzie zastała go, przebiegającego się do wyjścia. Nie mogąc mówić ze wzruszenia, pokazała mu list. — Baron wziął list, a przeczytawszy, oddał go ze słowami.

— Tak, to prawda, znudziłaś mi się już, wolę tamtą. Jeżeli chcesz, możemy się rozwieść.

Tego było za wiele. Nieszczęśliwa kobieta zemdlła. Baron zaś nie tracąc spokoju, zawezwał pokojówkę, razem z nią przeniósł wciąż nieprzytomną Mercedes na łóżko

a następnie zatelefonował do jej matki, prosząc, by zaraz przybyła, gdyż córka jej zasnęła. Następnie pomógł rozebrać żonę, a gdy ta poczęła wracać do przytomności, wyszedł z pokoju.

W chwili potem przybyła mocno zaniepokojona hrabina. Córka ze łzami wyznała jej całą prawdę. Hrabina starała się uspokoić swą jedynaczkę, i opuściwszy ją na krótko, pojechała do domu, by się naradzić z mężem i synem.

Zgodzono się natychmiast na rozwód, i postanowiono, iż hrabia uda się do klubu myśliwskiego, by tam pokonferować ze swym zięciem.

Brat Mercedes, młody Antonio Serra, oficer, zdecydował wyzwać szwagra na pojedynek. — Chcąc poprosić jednego ze swych przyjaciół na sekundanta, Antonio udał się do kawiarni Aragus. Jest to najbardziej uczęszczana kawiarnia w Rzymie, gdzie koło 6 po poł. zbiera się cała elegancka młodzież.

Wchodząc do kawiarni młody hrabia zobaczył siedzącego przy stoliku szwagra. Krew uderzyła mu do głowy, nie namyślając się, wyciągnął rewolwer i strzelił do Simoni. Na huk strzału, zbiegli się ludzie i poczęli ratować zalanego krwią barona. Kula przebiła mu ramię. Młody hrabia oddał się sam w ręce karabinierów, a Simoni ciężko rannego odwieziono do domu.

W chwili, gdy barona wnoszono na schody, żona jego dowiedziawszy się o czynie brata, pobiegła do pokoju sypialnego, gdzie wyjęła z apteczki butelkę z sublimatem i wypila całą jej zawartość.

Wijącą się w bólach młodą kobietą, zajęli się lekarze, przybyli z rannym baronem. Ratunek był bezskuteczny i nieszczęsna zmarła nie odzyskawszy przytomności.



Policjant angielski wskazuje drogę trzem najmniejszym cyklistom Londynu.

Żona zastrzeliła się, gdy mąż z jej winy stanął do pojedynku.

Tragedja rozegrała się w Wiedniu. Na pewnym zebraniu towarzyskim baronowa Seeman von Trennwart, żona człowieka, który przed wojną na kopalniach nafty w Baku zrobił duży majątek, powtarzała plotkę, rozpuszczoną o jednej z pań obecnych w towarzystwie. Mąż oczernionej dowiedziawszy się o tem, wysłał do baronowej list z obelgami. Pokazała list mężowi, który autorowi posłał sekundantów. W dniu pojedynku rzuciła się do nóg mężowi,

blagając o wycofanie się z gry niebezpiecznej, na co jej odrzekł:

— Mój przeciwnik ma zupełne prawo przeświadczać mi kulą głowę. Tobą, która nawarzyłaś piwa swoim językiem pojedynkować się nie będzie.

Pożegnał ją i odjechał na miejsce spotkania. W chwilę po jego odjeździe baronowa wzięła rewolwer z meżowskiego biurka i celnym strzałem pozbawiła się życia. Pojedynek odbył się bez krwi rozlewu.

Upił się — i zaręczył się 10 razy w ciągu jednego balu.

Przed sądem w Londynie toczył się jeden z najoryginalniejszych procesów o złamanie przyrzeczenia małżeńskiego.

Mianowicie pewna dama z arystokracji angielskiej wniosła skargę przeciwko panu, również z najlepszego towarzystwa. Skarżąca poznała się z oskarżonym w czytelnym pewnego wielkiego londyńskiego hotelu. Jegomość ów tak się nową znajomością zachwycał, że od razu się o jej rękę oświadczył. Jednakowoż impulsywny konkurent również szybko jak się oświadczył, tak i zapomniał o swoim przyrzeczeniu. Zniknął bez śladu i nie dawał znaku życia. Ale uparta angielska nie dała za wy-

grana, dowiedziawszy się o miejscu jego pobytu i zaskarżyła do sądu.

W czasie rozprawy wyszło na jaw, że niestały narzeczoną znajdował się owego wieczoru pod wpływem silnego podniecenia alkoholowego i oświadczył się nietylko jej, ale wszystkim paniom, które wówczas spotkał. Dziesięć z tych pań, wezwanych na świadków, potwierdziło prawdziwość zeznania. Ponieważ zaś sędzia nie mógł specjalnie jednej tylko z dam wyróżnić, więc skarżąca wróciła do domu zasmucona, a jej niedoszły małżonek w dobrym humorze zaprzysiągł, że będzie się odtąd starał unikać takich stanów podniecenia, któreby go nakłaniały do masowego zaręczania się.

JERZY RZECKI

65



Kryminalny romans kinematograficzny.

Ciemno już było zupełnie gdy długi wijący się wał pociągu, wyruszający z Tarvisio, posuwał się szybko w głąb ziem włoskiej, przemykając się przemykami górskimi oraz wydrążonymi w skałach tunelami. Srebrzysty blask księżyca rozświetlał nieco rozlaczający się dokoła krajobraz groźny i ponury, lecz zarazem imponująco wspaniały. Zaśnieżone strome szczyty i szczelinami przewijające się między nimi wąwozy tworzyły widok niezmiernie fascynujący, zwłaszcza dla mieszkańców równin. Szczególnie malowniczo wyglądały pomniejszych potoki górskie, spływające z niebotycznych skał i urwisk i zamazane w biegu. Tylko niektóre były dość silne, by oprzeć się kostniejącej mocy mrozu i ściekać wbrew jego zakusom z tajemni-

czym szmerem ku wielkim rzekom, jak Piave i Tagliamento, dobrze znanych z komunikatów bojowych wojny światowej. Przejeżdżając przez długi most nad Tagliamento, pociąg zwolnił biegu, można było więc dokładnie obserwować wartki pęd tego olbrzymiego szarego strumienia rzeczno, niosącego ze sobą mnóstwo kamieni oraz mułu rzeczno. Kolorem Tagliamento przypominała zupełnie naszym podróżnym Wisłę, ale tylko kolorem, gdyż szalony prąd i impet tej rzeki różnił się znacznie od spokojnego biegu rodzonej naszej Wisłki. Trudno było uwierzyć, że w takich okolicach można było staczać przez tyle lat tak krwawe walki. To musieli być nie ludzie, a tytany.

Poproszono do stołu w restauracyjnym wagonie. I oto ci sami kelnerzy,

którzy podawali zrana austriackie jedzenie i brali za to austriackie korony, obecnie zaczęli podawać potrawy włoskie, których cena oznaczona była w lirach. I o ile jedzenie austriackie było niezłe, o tyle kuchnia włoska niezbyt smakowała polskim podniebieniem. Ryby smażone na oleju i inne tym podobne potrawy nie mogły zadowolić wybrednych gustów naszej szóstki.

Aż wreszcie, już koło północy zajęli do Wenecji. Na dworcu przy wyjściu na ulicę, pardon, na kanał, rzuciło się na nich kilku gondolierów, zapraszających do swych łodzi. Wreszcie wszyscy usadowili się, po dwie osoby z bagażem w każdej gondoli i w mroku nocnym popłynęli do hotelu.

Tajemnicze wrażenie wywierała „królowa mórz”, niegdyś stolica Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Weneckiej w tę ciemną, przepojoną wilgocią noc. Zwolna i cicho płynęły wartkie gondole o charakterystycznie zakrzywionych dziobach, najpierw przez wielki kanał, a potem przez kręcone labirynty pomniejszych. Słychać było tylko miarowy plusk wiosel oraz z oddali rozlegające się nawoływania gondolierów, przechodzące w przeciągłe wycie. Po obu stronach kanałów wznosiły się mroczne frontony starych pałaców weneckich, jakby uspijonych lub skamieniałych w wiecznym śnie, połączone tylko gdzienie-

gdzie ze sobą wązkim mostkiem w postaci łuku.

Jechali tak ze trzy kwadranse, aż wreszcie dopłynęli do wskazanego hotelu. Ulokowali się i rozgościli w trzech pokojach, tworząc zwykłe pary. Mańka szybko rozebrała się i zmyła z siebie brud, który obficie przyłgął do niej podczas długotrwałej podróży. To samo uczynił Janek.

A gdy znaleźli się już obok siebie zażyła go Mańka.

— No, i powiedz, myślałaś ty choć miesiąc temu, że pojedziesz hen, daleko w te piękne kraje i to zemną, pomysły Jasiu, zemną! A wszystko dlatego, żeś taki piękny i taki silny i tak mi się podobasz. Tylko dzięki mnie tu przyjechałaś!.. Spe dziewam się, że będziesz umiała to ocenić... Chociaż i ja nie przyjechałabym tu gdyby moja uroda nie podporządkowała mi was wszystkich... Widzisz, co to znaczy uroda... Zresztą przyznać trzeba, że sama przez się uroda teżby niewiele zdziałała... Tyle tylko, że nam dała pieniądze... pieniądze: oto najważniejszy czynnik w życiu... Im, kto ich więcej posiada, tem więcej rozkoszy zażyć może, dzięki nim bowiem mogę kupić sobie wszystko co tylko zapragnę, a przedewszystkiem... ciebie...

Co rzekłszy, przytuliła się do niego czule i zasnęła wkrótce twardym snem znużonych podróżników, D. c. n.

Zielony szal.

Tłumaczył Lor.

Ilustrował St. Dobrzyński.

Czy skrzypnięta żelazna furtka z ogrodu?

Aleksander Gabor podniósł głowę i nadsłuchiwał.

Na schodach rozległy się kroki, głosy jakiegoś wołały na werandzie.

Przy furtce zaterkotał dzwonek, z początku nieśmiało, potem silniej, wreszcie zastygł zupełnie.

Pies zaszczekał na podwórzu.

Służący otwierał furtkę. Powoli przekręcał klucz w zardzewiałym zamku.

Po chwili znowu w ogrodzie rozległo się szczekanie psa, znowu, jakiegoś głosy zapraszały kogoś do wnętrza i znowu nastąpiła cisza...

Kto przyszedł? — myślał Gabor i odłożył pióro. Oczy jego wyrażały ciekawość i oczekiwanie. Zastanawiał się nad tym, komu mogło wpaść na myśl, by od wiedzieć go na tem pustkowiu? Od kilku lat nikt nie zachodził do jego pałacu odsuniętego od gwaru wielkomiejskiego i od wszystkich ludzi. Nikt go nie odwiedzał, Nikt mu nie składał wizyt.

Kto to mógł być?

Służący, wniósł na srebrnej tacy wizytową kartkę.

Aleksander Gabor przeczytał nazwisko.

Twarz nabiegła mu krwią.

Mimowoli spojrzął w kąt, pokoju, gdzie na gwoździu wisi rzeźbienny biczek.

Uczył się jakgdyby chciał sięgnąć ręką w tę stronę i wypędzić natrętnego gościa, jak psa.

Ale mechanicznie usta jego wypowiedziały grzecznie słowa:

— Proszę... Niech wejdzie...

Po chwili do pokoju wszedł Rudolf Viant, młody, zgrabny mężczyzna w modnie skrojonym ubraniu.

Gabor z ironicznym uśmiechem na twarzy obserwował postać artysty i myślał:

— Jedenaście lat wcale nie zmieniły jego zewnętrznego wyglądu. Jest tak samo elegancki i młody, jak wtedy... Muzyka — jego najukochańsza sztuka — utrymała jego młodość... On się wcale nie postarzał. Natomiast ja się zmieniłem... Od separowany zupełnie od świata — posiłkiem... Tak... Tak...

Tok jego smutnych refleksji przerwało pytanie gościa:

— Pan się dziwi pewnie, panie Gabor, że znalazłem do pana drogę, prawda?...

— Tak... Bardzo się dziwię.

— Wyjaśnię panu zaraz powód... Pan ma skrzypce — instrument, którego poszukuję całe życie... Rozumie pan chyba, że muzyk, który był słyszał o tych skrzypcach nie może spokojnie spać w nocy... Muszę muszę chociażby raz zagrać na tych skrzypcach... Chociaż jeden raz muszę poprowadzić smyczkiem po tych pięknych strunach. Pan mi chyba tego nie odmówi, prawda?

— Rozumiem pana...

Obydwaj panowie usiedli w miękkich fotelach, Viant zapalił papierosa, ofiarowanego mu przez Gabora.

— Ażeby zdobyć te skrzypce — odrzekł Gabor — musi się pan zwrócić do mojej żony, gdyż instrument ten jest jej własnością. Gdyby pan wiedział ile mnie to trudu kosztowało, zanim zdobyłem te skrzypce...

— Pan musiał bardzo wiele przeżyć w swym życiu... Widać to panu z twa-

rzy... Przed jedenastu laty wyglądał pan zupełnie inaczej. Był pan o wiele młodszy, żwawszy...

Gabor zacisnął wargi i spojrzął gniewnie na gościa. Zadrżał na myśl o wspomnieniach z przed jedenastu laty... Ręką potarł czoło.

— Żona moja ani razu nie tknęła tych skrzypiec. Leżą one w jedwabnym futerale, w szklanym pudle. Nigdy nie słyszałem muzyki tych strun... Gdy patrzę na ten instrument zdaje mi się, że widzę trup królowny w szklanej trumience.

— Szkoda, ażeby tak piękne skrzypce marniały w tej stęchłej dziurze... Proszę pana bardzo, pozwól mi pan choć raz jeden zagrać na tych skrzypcach...

— Muszę się zapytać żony... Sam nie decyduję w tej sprawie... Niech pan poczeka, w tej chwili wrócę...

Gdy Rudolf Viant został sam, obejrzał dokładnie pokój.

Było w nim duszno i ciemno.

Dywany były puszyste, głębokie kroki cichły w tym puchu. Drzwi i ściany były tak samo obite grubymi gobelinami.

— Moja żona — usłyszał głos za sobą.

Rudolf odwrócił się. Nie słyszał wejścia gospodarza domu.

— Żona moja cieszy się bardzo, że tak znakomity artysta grać będzie na jej skrzypcach i ofiaruje panu ten cenny instrument.

— Ależ nie chcę... — bronił się Viant — chciałem tylko raz jeden zagrać.

Gabor udawał, że nie słyszy skromnych słów gościa.

— Ale żona moja wyraziła jedną prośbę... Prosi pana bardzo, ażeby pan został u nas na kolacji.

**

Viant wszedł do stołowego pokoju.

Przy stole siedziała młoda kobieta, odwrócona do drzwi wejściowych plecami.

Sploty puszystych włosów zwisały po bokach twarzy. W lustrze dojrzał jej oczy. Były zasnutę mgłą. Nosiła lekką, przezroczystą sukienkę i na szyi miała zarzucony zielony szal.

— Juljo... — szepnął Viant wybladłe mi wargami.

Gabor nie słyszał tego słowa. Przedstawił gościowi swą żonę. Julja podała mu zimną, bladą rękę.

Wszyscy zasiedli przy stole.

— Teraz może pan zobaczyć skrzypce — rzekła Julja, potem, gdy służący wniósł na tacy trzy filiżanki kawy.

Wstała od stołu. Jej batystowa sukienka zaszeleściła. Zielony szal odchylił jej nagie plecy. Koniec szalu dotknął warg Vianta.

Julja podniosła wieko szklanego pudełka, gdzie w jedwabnym futerale spoczywały skrzypce. Viant wziął cenny instrument do drżących rąk. Smyczkiem dotknął lekko strun. Nigdy nie miał w ręku tak niezwykłego instrumentu...

Rozpoczął grać... Chciał tylko spróbować... Ale miłość zwyciężyła...

Tak — on przyjął ten podarunek... Skrzypce czekały na niego... Te skrzypce były jego własnością, od kilkuset lat czekały na niego...

Skończył... — — —

Julja siedziała w fotelu ze spuszczoną głową.



Za nią stał Aleksander Gabor, oparty o poręcz krzesła.

— Przrzekliśmy panu... Skrzypce należą do pana — rzekł Gabor. Ale... muszę w tej chwili panu przypomnieć czasy z przed jedenastu laty, kiedy Julja była jeszcze pana uczennicą.

Rudolf Viant podniósł rękę, jak gdyby prosił, ażeby nie poruszać dawnych wspomnień, lecz gospodarz domu był nie ubliżany.

Hrabina Julja von Seecken była najukochańszą córką starej arystokratycznej rodziny.

Młode dziewczę prowadziło spokojny tryb życia, bez żadnych wstrząśnień — jedyną pasją Julji była muzyka.

A pan... pan postąpił z nią brutalnie, jak z pierwszą ulicznicą...

Ona była pańską uczennicą, pańską przyjaciółką, pańską kochanką!... Potem pan ją porzucił...

Odszedł pan od niej — nie zostawiając jej na pożegnanie ani jednego słowa pociechy...

Odszedł pan — i nie wrócił... Znalazłem ją na jednej z ulic Rzymu opuszczoną, biedną, wynędzniałą.

Nie chciała nikogo widzieć, z nikim nie chciała rozmawiać!

Wkrótce nastąpił nasz ślub.

Wolę już o tych czasach nie wspominać!

Odseparowałem się od świata, unikałem styczności z ludźmi — lekarze zalecali mej żonie bezwzględny spokój.

Obawiałem się, że Julja dostanie obojętne.

Zauważył pan chyba — ściany i drzwi obite makatami — gdyż nie chciałem, ażeby służba słyszała jej krzyki w czasie napadów histerycznych.

Ciągle jednak myślała o panu...

Starałem się te myśli wybić jej z głowy...

Pewnego razu, gdy wszedłem do jej pokoju, zastałem ją bezwładnie leżącą na ziemi...

Scyzorykiem podcięła sobie szyję...

Natychmiast zawiadłem lekarza...

Zawieźli ją do szpitala... Operacja się udała... — żona wkrótce wyzdrowiała...

Ale ślady na szyi pozostały i od tego czasu żona nie zdejmuje zielonego szalu z szyi...

Gabor ściągnął szal i Viant ujrzał dwie szramy, z których zdawało mu się sączyć jeszcze czerwona krew...

— A teraz... teraz — ciągnął Gabor — pan znowu przyszedł do nas... Znowu chce pan unieszczęśliwić mnie i żonę... Ale... — głos mu zadrżał — ale tym razem nie uda się panu... O, nie!



Z tylnej kieszeni wyciągnął rewolwer. Ktoś machnął rękoma. Ktoś krzyknął.

Padł strzał.

Rudolf Viant zwał się na ziemię.

POLISY
„L'Urbaine”, „New-York” i „Equitable”.
Osoby, pragnące wywindykować swe należności, zechcą bezwzględnie porozumieć się z Dr. Wi. Naworem, Warszawa, Koszykowa 70 tel. 401-37



Lekka atletyka nie może się w Łodzi racjonalnie rozwijać

Łódź nie posiada dotąd Okręgowego Związku Lekkoatletycznego.

Prawdziwi sportowcy winni jaknajprędzej naprawić krzywdę, jaka dzieje się naszym lekkoatletom.

Łódź, największe miasto po stolicy w Polsce, nie posiada jeszcze okręgowego związku lekkoatletycznego, jaki posiada już wszystkie znacznie mniejsze od naszego grodu ośrodki sportowe. Naprawdę że trudno uwierzyć, a jednak jest to, niestety smutnym, lecz niemniej prawdziwym faktem.

Początki organizacji Ł. O. Z. L. A. datują się już od kilku lat, ale wtedy prym wodziła sama wojskowość, posiadająca w zespole stacjonowanych w Łodzi, a na leżących do 10 Dyw. Piechoty pułków kilkakrotnych mistrzów armji i zdobywców pierwszych nagród.

Niestety losy każdego, zawodowcy wojskowemu poświęcającego się obywatela nie są nigdy połączone z daną miejscowością, lecz niejako z siłą wyższą, która nie licząc się z nikim i z niczem, rozpędza na „cztery wiatry” nie tylko najlepszych kolegów, lecz nawet ludzi o wiele ważniejszymi węzłami połączonych. Nic też dziwnego, że taki sam los spotkał najwcześniejszych krzewicieli i propagatorów tego najpiękniejszego, tej podstawy dla wszystkich sportów, sportu.

Odszedł p. mjr. Dzialiński niezłomny pionier lekkiej atletyki na boiskach łódzkich, a wraz z nim poszli i wszyscy inni, nasi rekordziści, którzy za wzór i podniętą do wysiłków młodszej generacji służyli.

I wstyd naprawdę, że z braku tych nielicznych wszystkie, dotychczasowe ich wysiłki, prawie na martwym punkcie stanęły. Nasze kluby sportowe, prócz jednego lub dwóch, kopią na boiskach i kopią się poza nimi wyładowując całą swoją, godną lepszej sprawy, energję na kopanie dołków jedne pod drugimi; ich śladem idą nasze władze sportowe, niezdolne do pracy twórczej, wyłącznie w znieśławianiu dobrego imienia sportowej Łodzi nazewnątrz prym wodzą. A tymczasem najważniejsze i podstawowe prace nad rozwojem sportu leżą odłogiem.

Wprawdzie w niektórych klubach sportowych poświęcono lekkiej atletyce nieco uwagi, lecz jak na półmilionowe miasto posiadające niezliczoną ilość towarzystw sportowych i gimnastycznych jest to naprawdę zamało.

Główną przeszkodą w rozwoju lekkiej atletyki, jest zupełny brak opieki nad nią, brak organizacji kierowniczej,

którabym wszelkie wysiłki jednostek, nie rzadko bardzo wartościowych w regulaminem i przepisami ustalone karby ujęła. Tą władzą kierowniczą może się stać Ł. O. Z. L. A. do współpracy w której winni się dobrowolnie zgłosić wszyscy, którym dobro sprawy na sercu leży. Wszystkie kluby sportowe w Łodzi winny się pracą nad zorganizowaniem tej niezbędnej a bardzo pożytecznej władzy sportowej zainteresować, delegując z grona swych członków ludzi odpowiednich ludzi nie łaknących narazie tytułów i zaszczytów, lecz pragnących dla dobra społecznego i dla dobra sportu z cichem poświęceniem się pracować.

Jak się z kompetentnego i zupełnie wiarogodnego źródła dowiadujemy, nad organizacją Ł. O. Z. L. A. z polecenia P. Z. L. A. już od dłuższego czasu biedzi się i marnuje czas i siły znany działacz sportowy i kierownik sekcji lekkoatletycznej Ł. K. S., p. Rembowski, który do obsadzenia wszystkich, wyteżonej pracy wymagających stanowisk w zarządzie Ł. O. Z. L. A. znalazłby ludzi poddostatkami, lecz niestety trudne jest do obsadzenia stanowisko prezesa i jego zastępcy z powodu braku ludzi nie tylko chętnych lecz co najważniejsze ludzi odpowiadających wymogom, a więc przede wszystkim ludzi miłujących tę gałąź sportu i znających się na niej.

Wierzmy, że tytuł „prezesa” nie może tu nikogo jeszcze nęcić, ponieważ prócz wyteżonej i nie zawsze wdzięcznej pracy, narazie nic więcej dać nie może, ale pamiętamy, że z czasem i na tem polu do sukcesów dojdziemy, zatem należy wierzyć, że na tak zaszczytne i odpowiedzialne stanowisko również i odpowiedni ludzie się znajdują.

Naszem zdaniem stanowisko prezesa Ł. O. Z. L. A. winien zająć, mający za sobą długoletnią w tym kierunku owocną pracę p. Alfons Joss.

Fr. Romanek.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX
CZYTAJCIE
„REPUBLIKĘ“
XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX



Start zawodów nartowych pod Oxlo (Norwegja).

Walki atletów w cyrku.

„Podwójny nelson” jest bronią zdradliwą. Karsch położył Bambułę „ruladą”, który go trzymał w nelsonie.

Weinura contra Jaago — to koncert „tricków” technicznych.

Dziś rewanż: Weinura — Wildman.

Prawdziwą sensacją dnia wczorajszego było spotkanie dwóch najlepszych techników turnieju: Weinury i Jaaga.

Takiej błyskawicznej orientacji i zwinności, nie mówiąc już o nadzwyczajnym opanowaniu techniki, nie widzieliśmy dotąd. Trzeba dodać, że Wineura trenuje się od kilku lat z Jaagą i dzięki temu obaj znają się doskonale, i to tak dobrze, że każde poruszenie jednego, uprzedza drugi z błyskawiczną szybkością.

Niektóre momenty tej walki były wprost bajeczne i zadziwiały nie tylko publiczność, ale nawet resztę zapasników, przyglądających się tej „lekcji” walki francuskiej.

Walka prowadzona była bez czyjejkolwiek przewagi, gdyż to jeden, to drugi atakował by w chwilę potem cofnął się do defenzywy.

Doskonały był moment, gdy Jaago założył mandżurowi podwójnego nelsona.

Weinura chce stosować ruladę, lecz w tej samej chwili Jaago zwalnia go z chwytu i łapie w odwrotny pas.

Następuje pół nelson, piruetka ze strony Weinury i bezpośrednio potem mandżur przerzuca Jaagę „tour de tete”.

Jaago formuje most, Weinura również. Mandżur czyni wysiłki położenia się całym ciałem na Jaaga, celem złamania mostu, Jaago odpycha go rękoma i t. d.

Najlepszym bezwzględnie momentem tej walki był trick Weinury, ten sam, którym położył Wildmana.

Jak pamiętamy, zażądał Wildman rewanżu i w dniu jutrzejszym odbędzie się to spotkanie, które ściągnie niezawo-

nie do cyrku liczne rzesze żądne ujrzania zmagania techniki z siłą.

Jaago, znał ten trick dobrze, gdyż nie raz posługiwał się nim, to też wysiłek Weinury okazał się zupełnie bezcelowym.

Pozatem walka ta obfitowała w taką różnorodność chwytów, jak żadna dotychczas, ale pomimo to skończyła się wynikiem remisowym.

Walczący w drugiej parze Karsch dostał nielada owację za piękne zwycięstwo nad Bambułą.

Jeśli już brano pod uwagę porażkę murzyna to tylko przy zastosowaniu podwójnego nelsona. Tymczasem stało się zupełnie przeciwnie, gdyż nelsona założył nie Karsch, ale Bambuła.

Herkuules z gór Harcu pozostawał w chwycie niecałą minutę i po upływie tego czasu zastosował z powodzeniem ruladę, kładąc ją murzyna na obie łopatki.

Walka trwała 15 minut.

Decydujące spotkanie trzeciej pary zakończyło się porażką słabszego fizycznie Bartkowiaka, który przez 17 minut stawiał bohaterski opór, lecz potem zupełnie już wyczerpany, uległ.

Walka przez cały czas prowadzona była z lekką przewagą Sobieskiego i obfitowała w wiele ciekawych momentów, podczas których Bartkowiak wykazał do skonała, technikę i orientację.

Dziś walczy: Swaton—Sobieski, Bambuła — Bartkowiak i Wildman — Weinura.

Spotkanie Bambuła — Bartkowiak jest decydujące.

Niebywała sensacja sportowa.

50-letnia kobieta zamierza przepłynąć kanał La Manche

Niezwykłego zdarzenia sportowego widownią ma być kanał La Manche podczas nadchodzącego lata.

Oto niejaka pani E. Craven, licząca dziś lat pięćdziesiąt i będąca już babką, zamierza przepłynąć kanał La Manche, pomiędzy Duwrem a Calais, co dotychczas udało się zaledwie kilku bardzo wytrawnym, słynnym pływakom.

Pani Craven jest z zawodu pielęgniarką, uprawia jednak namiętnie sport pływacki. Posiadając w Weymouth, nad

kanalem La Manche, domek, codziennie, zimą i latem, bez względu na pogodę, rzuca się w fale morskie i pozostaje nie raz przez dwie godziny w wodzie, pływając bez przerwy.

Obecnie rozpoczęła trening ostateczny, wynajawszy sobie trenera - pływaka w Duwrze i pracując wytrwale w ciągu zaś bieżącego lata okaże się, czy przy odwadze swej i wytrwałości osiągnie cel zamierzony.



Narciarze szweccy w gościnie w Tatrach czeskich.



OSTATNIE WIADOMOŚCI
PRZEZ
RADJO-TELEGRAF I TELEFON



Warszawa, dn. 20 marca.

Nad Ameryką rozszalały się niszczycielskie żywioły.

2000 zabitych.— 3000 rannych.— Zniszczone miasta i wsie.— Straty wynoszą setki dolarów.

Wiedeń, 19 marca.

„Neue Freie Presse” donosi z Nowego Jorku, że na południu od Chicago szczególnie zaś w południowej części stanu Illinois, Kentuki i Missuri szalał straszny cyklon. Zburzył niemal zupełnie 3000 większych miast i szereg mniejszych gmin. W jednej z większych szkół 200 dzieci zostało zabitych na miejscu. Ogółem dotychczas obliczono 1500 zabitych i 3000 rannych. Pod gruzami domów i po wrywanych z korzeniami drzew znajdują się większa ilość niewydobytch jeszcze ofiar. Tysiące ludzi pozostało bez dachu nad głową. Wszystkie telegraficzne i telefoniczne połączenia zostały zerwane. Słupy telegraficzne zostały przewracane.

W miasteczku Desote wielki śpichlerz zbożowy, zbudowany na mocnych fundamentach, został porwany przez tornado i uniesiony w powietrze, a następnie zupełnie rozbity. W 18 miastach naliczono ofiary straszego cyklonu. Ze wszystkich stron spieszą oddziały ratunkowe. Według naocznych świadków tornado porwał jadący pociąg, uniósł go w powietrze i odrzucił na kilkaset metrów od toru kolejowego.

Szyny zniszczone. Wszelki ruch kolejowy wstrzymany. W wielu miejscowościach powstały pożary. Na pomoc wysłano oddziały wojsk. Straty materialne nie dadzą się poprostu obliczyć. Orkan posuwa się w kierunku wschodnim. Wśród mieszkańców okolic nawiedzonych cyklonem, zapanowała nie bywała panika. Ludzie sądzą, że nadszedł koniec świata. Tysiące ludzi ucieka w bezładnym popłochu na zachód zostawiając swe mienie na pastwę rozszalałego żywiołu.

Berlin, 20 marca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Według wiadomości nadeszłych z Ameryki, katastrofa będąca następstwem szalonego orkanu, pociągnęła za sobą o wiele większe ofiary, niż to sądzono na podstawie pierwotnych doniesień: liczba zabitych obliczana jest na 2 tysiące osób, ilość ciężko rannych na trzy tysiące. Najśilniej orkan szalał w stanie Illinois, Nissili i Indjana. Południowa część stanu Illinois wygląda jak olbrzymia masa gruzów. Orkan rozpoczął się w okolicy Annapolis nad Missuri i popędził olbrzymią równiną, rozpościerając się nad Missisipi w stronę Wabash.

Orkan przebiegł przestrzeń 400 km. z południowego na północny wschód i ustał w okolicy Princetown (w stanie Indjana). Szerokość przestrzeni objęta orkanem wynosi 75 km.

Przed wyborami prezydenta Rzeszy.

Niemcy naśladują wybory amerykańskie. Reklamy elektryczne oraz filmowe, jako środki agitacji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.
Berlin, 19 marca.

Kampanja wyborcza prezydenta w Niemczech przybiera coraz ostrzejsze tempo i większość partji stara się naśladować wybory amerykańskie, wprowadzając do agitacji wyborczej reklamy elektryczne, filmowe oraz wszelkie inne nowoczesne środki techniczne.

Codziennie wygłaszane są wielkie mowy wyborcze przez radiotelefony. Tylko pod względem wydatków pieniężnych na cele agitacji Niemcy nie mogą dorównać Ameryce, gdyż wszystkie partje nie zdołały w tak krótkim czasie

zgrupować odpowiednich funduszy w boryczących.

Partja demokratyczna zwalcza najzacieklej kandydaturę nacjonalistów Jaresa.

Nacjonalści zamierzali swego kandydata obwozić po całym terytorjum Niemiec w wagonie salonowym.

Lecz dyrekcja kolei odmówiła udzielenia na ten cel wagonu salonowego.

Również partja socjaldemokratyczna prowadzi energiczną agitację wśród mas robotniczych za swym kandydatem Braunem.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Wodny Rynek 44.

— PROGRAM № 8. —
Od poniedziałku, dnia 16 b.m.
Dla dzieci i młodzieży.

RABUSIE MORZA
— 2 części. —
Film naukowy.

Dzień małego psotnika
1 część.

WYRÓB ŻELAZA
2 części

JIM i JACK, bezrobotni..
(dwa akty życiowych goryczy).

Ceny miejsc: I. 0,25 gr., II. 0,20 gr., III. 0,10 gr.
Początek o godz. 3 i 4.45 po poł.

Dla dorosłych.

ANNA KARENINA

Dramat na tle pow. Lwa Tołstoja.
Ceny miejsc: I. 0,70 gr., II. 0,60 gr., III. 0,30 gr.

Początek o godz. 6.15 i 8.30 wiecz.

Dr. med.
S. KANTOR

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów
Gabinet Röntgena i światło-leczniczy
ul' Piotrkowska 144
róg Ewangielickiej
Tel. 29-45.
Przyjmuje: od 8-2 i 6-8. Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp.

Dr. med.
L. Prybulski

Choroby skórne włosów, weneryczne i mocznicowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Röntgena).
Zawadzka № 1
Telefon Nr. 25-38
Przyjmuje od 9-12 i 5-8
Dla pań od 4-5 oddzielna poczekalnia.

K-R-Z-E-S-Ł-A-D-Ę-B-O-W-E
STOŁY różne oraz KOSETKI
połeca
na warunkach dogodnych
Zakład meblowo-tapicerski
M. BIMKE, Wschodnia 47.

Dr. med.
LUBICZ

Cegielniana 43
Choroby skórne, weneryczne i mocznicowe
Leczenie sztuczne światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje od 5-8

Dr. med.
BRAUN

Południowa Nr. 23
telef. 40-26.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje od 8 do 10 r. od 4 i pół do 8 w.

Dr. W.
Łagunowski

Gdańska 42
(Długa).
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 12-2 do 2 i 5-8.

Niemcy nie chcą uzyskać wpływow

w międzynarodowym biurze pracy
Specjalna służba telegraficzna „Expressu”
Genewa, 19 marca.
Międzynarodowe biuro pracy zwróciło się do rządu niemieckiego z żądaniem uiszczenia zaległej składki w sumie 600 tysięcy franków.
Rząd niemiecki zapłatę wzmiątkowanej sumy uwarunkował od przyjęcia kilku urzędników do niemieckiego międzynarodowego biura pracy. S. L.

Głód w Rosji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.
Moskwa, 19 marca.
„Krasnaja Gazeta” donosi, iż wśród ludności panuje ogromne zaniepokojenie które wywołane zostało ostatnio brakiem chleba. Wczoraj przybył coprawda wielki transport mąki, ale został on nie zwłocznie rozchwytywany przez ludność.

Zamiast protokołu—odrębne układy.

Polska Agencja Telegraficzna.
Londyn, 20 marca.
„Daily Mail” donosi, że na dzisiejszym posiedzeniu rady gabinetowej Chamberlain ma zaproponować zastąpienie protokołu genewskiego dwoma układami w sprawie bezpieczeństwa. Pierwszy dotyczy granic wschodnich i opiera się na sugestjach Benesa, drugi dotyczący granic zachodnich wymagałby odbycia konferencji francusko-niemieckich, które poprzedziłyby specjalny układ francusko-angielski.

Z Francji wywieziono do Belgji 13 miliardów franków

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.
Londyn, 19 marca.
„Daily Telegraph” donosi, iż sprawa ucieczki kapitałów zatacza coraz szersze kręgi.
Prokuratura stwierdziła, iż z Francji wywieziono ostatnio do Belgji 13 miliardów franków. E. S.

Podwyżka taryfy kolejowej w Niemczech.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”
Berlin, 19 marca.
W związku z udzieleniem przez dyrekcję kolejową podwyżek kolejarzom zamierza jest również podwyżka taryfy kolejowej, która nastąpi prawdopodobnie od 1 kwietnia.

CYRK A. CINISELLI.

DZIS

w piątek, 20 marca

Dalszy ciąg

Wielkiego Międzynarodowego Turnieju Walki Francuskiej o tytuł mistrza Rzplitej Polskiej na rok 1925 i nagrodę 5000 zł.

Dziś walczą 3 pary:

I para.
Na żądanie Wildmana rewanżdecydująca.
Wildman stawia 500 zł. jeżeli Weina będzie zdolny powtórnie go pokonać.

Wildman
Żydowski mistrz świat Budapeszt.

Weinura Handschi
Mistrz świata Mandzurja.
Siła i zręczność.

II para
Swaton Waclaw - Bryła-Sobieski
M. Czechosł. Praga. M. Europy G. Śląsk.

III para ROZSTRYGAJĄCA.
Bambuła Salvador
Mistrz świata murzyn.

Bartkowiak Tomasz
Mistrz Polski Poznań.

pod kierunkiem prof. **Arnolda.**

Początek walk o godzinie 10-tej wiecz.

UWAGA: Przed rozpoczęciem walk defilada wszystkich zapaśn.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Ogłoszenia: Zwyčajne: 8 gr. za wiersz milimetry (na stronie 1) szpilt. W TEKSCIE 40 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4) szpilt. Zaczynowe i zasudo, po terenie 1) at. Za miesiąc 0.50 proc. Zagra. o 100 proc. droż. Za terminowe druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobny: 10 gr. Poza. Iwanie pracy 5 grosz. Najmniejsze 50 i 20

„Express Wieczorny” i „Republika” łącznie zł. 7.50. Redakcja i Administracja, Piotrkowska № 49. Telefon redakcji: 27-24, 33-43, 33-14. Telefon adm. niestr. 22-14. Godziny przyjęć redakcji: 6-7 po poł. Reklamistów niezamówionych nie zwraca się.